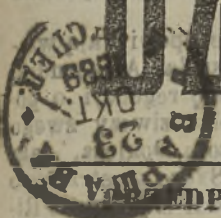


DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.



PLATA:		Numer pojedynczy kop. 3.	Poniedziałek 4 Listopada	KALENDARZ.	Ogłoszenia przyjmują się w Kancelaryi Administracji Dziennika Dla Wszystkich i w Agencji Ogłoszeń Rajchman i Frenkler ulica Senatorska Nr. 26.
W Warszawie: Miesięcz. kop. 35 Kwartal. rs. 1.05 Półrocz. „ 2.10 Rocznie „ 4.20	Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartal. rs. 1.80 Półrocz. „ 3.60 Rocznie „ 7.20	Wschód słońca o g. 6 m. 56. Zachód słońca o g. 4 m. 30.	Adres Redakcyi: Mazowiecka 11. Telefonu Redakcyi Nr. 122.	św. Karola Boromeusza Zacharyasza Leonarda Koryny M. Gotfryda B. W. Teodora M. Andrzeja	Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 3, a następnym razem kop. 6. Małe ogłoszenia za jeden wyraz po kop. 1 i pół. Reklamy po 12 kop. za wiersz. Nekrologia po 10 kop. za wiersz.
Za odnośzenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.		Długość dnia g. 9 m. 34. Ubytek dnia g. 7 m. 9.	Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kancelaryi Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.		

O obchodzie uroczystym dnia 17 (29) października r. b. w pałacu gatchyńskim, „Goniec Urzędowy” podaje następujące szczegóły:

Rano p. minister Dworu złożył Ich Cesarzkim Mościom i Najjaśniejszej Rodzinie siedm obrazów, ufundowanych przez członków ministerium na pamiątkę cudownego ocalenia. Najjaśniejszemu Panu podany był obraz Zbawiciela, Najjaśniejszej Pani obraz św. Maryi Magdaleny, dla J. C. W. Cesarzowiczy Następcy Tronu (znajdującego się w Atenach) przeznaczony został obraz Jego patrona; tak samo dla pozostałych Najjaśniejszych Dzieci. Obrazy bogato są oprawione w srebro i złoto i ozdobione emalią.

O godzinie 1-ej odbyło się nabożeństwo w cerkwi pałacowej. Za Najjaśniejszym Państwem i Ich Rodziną stały damy dworskie, hr. Goleniszczew-Kutuzow, p. minister Dworu hr. I. I. Woroncow-Daszkow z małżonką, p. minister wojny generał-adjutant W. S. Oboleński z małżonką, dowódca własnego Jego Cesarzowskiej Mości konwoju fligel-adjutant W. A. Szeremetjew z małżonką, lejbcirurg

Hirsz, inżynier baron Taube, pułkownik Szirinkin i inni. Po lewej stronie stała część batalionu kolejowego, służba dworska, służba z pociągu Cesarzowskiego, oraz osoby znajdujące się w pociągu w dniu 17 (29) października r. z.

Uroczystość kościelna rozpoczęła się odprawieniem nabożeństwa żałobnego za wszystkich, którzy zginęli podczas katastrofy w pociągu. Kiedy zaśpiewano: „Wieczne odpocznienie,” Najjaśniejsi Państwo, oraz wszyscy obecni zgięli kolana. Po nabożeństwie żałobnym rozpoczęto nabożeństwo dziękczynne za ocalenie Najjaśniejszych Państwa, oraz Najjaśniejszej Rodziny.

Po odprawieniu nabożeństwa, Najjaśniejsi Państwo i wszyscy obecni ucałowali krzyż; następnie wszystkie osoby, które znajdowały się w pociągu podczas pamiętnej katastrofy, zgromadziły się w Białej sali i w galerii Czesmeńskiej. Najjaśniejsi Państwo, wracając do pałacu, witali się ze wzmiankowanymi osobami i wielu z nich, tych szczególnie, którzy odnieśli rany, zaszczytli rozmową. W sali Arsenalowej podane było śniadanie na 29 osób. Jego Cesarzowska Mość siedział naprzeciw Jej Cesarzowskiej Mości. Obok Najjaśniejszego Pana zajmowali miejsca: z prawej ks. Oboleńska, z lewej

ks. Szeremetjew. Obok Najjaśniejszej Pani siedzieli: z prawej strony — członek rady państwa K. N. Possiet, z lewej minister wojny Wannowski.

Jednocześnie podano śniadanie dla służby kolejowej i dworskiej, ogółem dla 88 osób. Podczas śniadania, zarządzający pałacem, pułkownik Aniczkow, wznosił toast za zdrowie Ich Cesarzkich Mości. Na toast odpowiedziano entuzjastycznymi okrzykami „hurra!”

W Gatchynie, ozdobionym flagami, we wszystkich cerkwiach odprawione było uroczyste nabożeństwo.

Wiadomości Kościelne.

Dzisiaj jak w uroczystość św. Karola Boromeusza, w kościele pod wezwaniem tego świętego przy ulicy Chłodaej, przypada całodzianny odpust.

Jutro o 10-ej rano, przed ołtarzem św. Antoniego, w kościele Pofranciszkańskim, odprawi się uroczysta na Jego cześć Nowenna, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesją.

Jutro w kościele Pobernardyńskim — o 9-ej rano, odprawi się żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych członków bractwa Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

W gościnie u sułtana.

Ostatnie echa uroczystości ateńskich już umilkły. Dostojni goście porozjeżdżali się jedni po drugich. Ostatni opuścił stolicę grecką książę Walii, którego zdrowie od niejakiego czasu budzi obawy. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż stan fizyczny księcia w tym roku bardzo ucierpiał. Lekarze radzą mu spokój.

Cesarz Wilhelm przybył już do Konstantynopola, jak opiewają ostatnie depesze, w towarzystwie cesarzowej, jakkolwiek źle dosyć na jej zdrowie oddziaływał przejazd z Włoch do Grecyi.

W Konstantynopolu przygotowania odbywały się z gorączkowym pośpiechem, stanowiącym sprzecznym z tradycjami administracji otomańskiej.

Ministerium marynarki przyprowadziło do porządku czternaście okrętów, w tej liczbie ośm pancerników, które nie ruszając się od dawna z przystani Złotego Rogu, prawie już zgnily.

Z wielkim przepiechem urządzono pokład na statku cesarskim „Sultanieh”, który będzie miał zaszczyt przyjąć gości Abdul-Hamida.

Przy zaprowadzeniu oświetlenia elektrycznego — skutkiem nieostrożności, wzniecono pożar na tym okręcie, który

Czarna strzała.

powieść historyczna
Roberta Steffensona.
przekład z angielskiego.

PROLOG.
Dżon mściciel. *)

(Ciąg dalszy.)
— Nie, zawołał duchowny, jest w tem coś nieczystego. Dżon Mściciel... To coś na hasło lollardów podobne. I na ko-

*) Wojna prowadzona w XV wieku w Anglii, znana jest dobrze pod nazwą wojny dwóch róż: białej i czerwonej, nie zaś białej i złotej, jak błędnie wydrukowano w numerze onegdajszym, w prologu powieści „Czarna strzała”. Nazwano tak tę wojnę dla tego, iż stronnictwo dworu czyli domu Lankasterskiego, wzięło za godło różę czerwoną, zaś róża biała — była oznaką zjednoczenia się Yorkistów t. j. stronnictwa księcia Yorku.

lor czarny pomalowana — umyślnie jakby dlań przygotowana Panowie!.. ta przeklęta strzała wcale mi się nie podobna. Potrzeba się doskonale rozejrzeć w tej sprawie. Ktoby mógł jego zabić?... Pomyślcie no nad tem Bennecie!.. Mamym wrogów co niemiara, ale który z nich odważył się z taką bezczelnością przeciwko nam wystąpić?... Simuel?... Wątpliwy!.. Nolsinyanie?... Nie, ci jeszcze nie doszli do tego, ci jeszcze ciągle mają nadzieję, że będą mieli prawo za sobą, gdy się czasy zmienią nareszcie. Może by Symeon Malsbery?... Jak myślicie Bennecie?..

— A co wy, sir, przypuszczacie — powiedział Bennet, co do Ellisa Denoorta?..

— Nie, nie, nigdy a nigdy. Nie, on niezdolny wcale do tego... Powstanie nie zaczyna nigdy od dołu, mój Bennecie, co do tego zgadzają się ze sobą wszyscy zdrowo myślący ludzie; — powstanie działa z góry do dołu, i jeżeli Dik, Tom i Harry mają za topory — szukaj zawsze lorda w tym razie. Sir Daniel łączył się nieraz z partyą królowej, i tem obrażał przeciwko sobie lordów yorckich. Oios z tej strony pochodzi Bennecie; nie wiem z czyjej padł ręki, ale przekonany, że tak jest jak mówię.

— Może to i tak sir Oliverze — powiedział Bennet, według mnie jednak, ogień w tym kraju tleją już od dosyć dawna. Czułem ja to doskonale, czuł to i stary Appleyard nieszczęśliwy. Z łaski pańskiej tak są wszyscy strasznie na nas obrznięci, że nie potrzeba wcale ani w Jorkach ani w Lankastrach doszukiwać się przyczyny. Oto, jakie jest moje zdanie — pan, ojciec, i sir Daniel, który weszły zawsze i wszędzie, ograbiliście bardzo wielu z całego ich mienia, nakatowaliście i nawywieszali ludzi co niemiara. No i przyszyła chwila okrutnego porachunku, ludzie, których cięmiętyliście i okradali wzięli się do luków teraz.

— Niel... mylisz się mój Bennecie — powiedział pastor Oliver. — Bredzisz, pleciesz duby smalone, masz język bardzo złośliwy mój przyjacielu i radzę ci trzymaj go lepiej za zębami.

— Mniejsza z tem, będę milczał. Myśl pan sobie co ci się żywnie podoba — powiedział Bennet.

Pastor wstał, z sakwoją jak miał przy sobie wydołał wosk, świecę, krzemień i ogniwo i nałożył pieczęcie z herbem sir Daniela na kufer i szafa. Gatoz patrzył na to z widocznym niezadowolaniem. Następnie wyszli z domu i skierowali się ku koniom.

— Bylibyśmy już teraz w drodze, sir

Oliverze — rzekł Gatoz podtrzymując strzemię pastorowi.

— Tak jest Bennecie, ale okoliczności się zmieniły — oświadczył na to Oliver. Nie ma już Appleyarda, niech mu pokój wiekniasty przyświeca, nie ma więc komu powierzyć i dowództwa nad garnizone. Pożegnaj się, Bennecie. Muszę mieć, w obec tego co się dzieje, zupełnie zaufanego przy sobie człowieka. „Strzała w dzień wypuszczona” powiada pismo... nie pamiętam tekstu dokładnie... Rzeczywiście zanadto zaniedbałem się w modlitwach... zanadto pograżyłem się w sprawę świeckie... No, jedźmy mister Gatoz. Jeźdźcy muszą już być w tej chwili pod kościołem.

Podążyli z powrotem ku kościołowi. Tymczasem zerwał się wichur i chmury zaczęły przesłaniać tarczę zachodzącego słońca. Minąwszy kilka kroków, zobaczyli kościół przed sobą. Około tuzina domów tuliło się do koła wiego, ale po za omentarzem już się łąki zaczęły. Pod parkanem stało ze dwudziestu jeźdźców, niektórzy poschodzili z siodeł i przytrzymywali konie za uzdy. Uzbrojenie ich i umundurowanie było bardzo rozmaite: jedni mieli kopje, inni topory albo łuki; jedni mieli rumaki dorodne, inni szkapki dopiero co wyprężone ze sochy. Były to wybirki ludności, wszystko co dziel-

o mało co nie spłonął, gdyby nie szybko ugazzenie płomieni.

Na lądzie starania nie są mniejsze. Galata, Pera, oraz inne zeuropeizowane dzielnice Konstantynopola, doczekały się naprawy ulic, gdzie wyboje, kałuże błota — a nawet doły, niezbyt mile urozmaicały drogę przechodniom, a czyniły niemożliwym przejazd powozów. Domy zostały pomalowane na nowo.

Nie słycać wszakże nic, czy rozpedzone zostały przy tej sposobności stad pałów, prawdziwych panów bruku, który w posiadaniu swem mają w dzień i w nocy.

Legenda opowiada, że Mahmed II po rzezi janczarów, chciał także pozbyć się rasy psiej i kazał ją przenieść całemi masami na wyspę księżęcą. Otóż lud nie mógł tego ścierpieć. Trzeba było napowrót sprowadzić psy i postawiono łuki tryumfalne dla tych bohaterów ania, których uczciwy mużłmanin nie tknąłby palcem, jako zwierząt nieczystych, lecz które lubi widzieć waleśając się po ulicach poczołwego miasta.

Wszystkie te przygotowania świadczą wymownie, jakie wrażenie sprawia wizyta cesarza Wilhelma.

Przyjazd cesarzowej Eugenii, po otwarciu kanału sueskiego, kiedy drugie cesarstwo chyliło się widocznie do upadku, nie wywarł takiej sensacji.

Bo przedewszystkiem teraz jest gościem monarcha z krwi i kości, głowa jednego z najpotężniejszych państw wojskowych w dzisiejszej Europie. Powtórnie dla tego, że w głębi duszy wszyscy turcy, począwszy od wielkiego wazyra do najskromniejszego wyznawcy proroka, łamią sobie głowy nad domysłami, jaki właściwie plan polityczny kryje się po za ciekawością, niestrudzonego cesarskiego turysty.

Bądź co bądź przyjęcie pary cesarskiej będzie bardzo kosztowne.

W Konstantynopolu nie zapomniano dotąd o olbrzymich wydatkach, jakie w swoim czasie spowodował przyjazd nieboszczyka arcyksięcia Rudolfa i wspaniałe podarunki, jakie mu ofiarowano. Jeżeli dać wiary opowieściom, prezentu, przeznaczony dla cesarza Wilhelma i dla cesarzowej Augusty-Wiktoryi, nie będą mniej okazałe.

Bez względu na straszne zniszczenie, jakie to zrządzi w skarbie państwa, wyglądającym i tak bardzo suchotniczo,

Abdul-Hamid zbyt jest uprzejmy, ażeby kępował w czemkolwiek wspaniałość swej gościnności dla pary cesarskiej.

Byleby w zamian, jak przebakują pesymiści, nieprzyparty został do muru, ażeby odpowiedzieć tak lub nie na propozycję przymierza, którego nie mógłby przyjąć, ani też odmówić bez przykrych dla siebie następstw.

Tymczasem dziennik stambulski „Tarric“ oświadcza, że widzenie się obu monarchów utrwali jeszcze bardziej dobre stosunki obu państw; tem bardziej, że Niemcy dążą do utrzymania pokoju — a Turcja pełni to samo zadanie, zachowując ścisłą neutralność.

Ten nacisk w artykule na „neutralność ścisłą“, daje jakby do zrozumienia, że taką postawę rząd otomański pragnąłby i nadal zachować.

Kronika polityczna.

Szwajcarya. Dziennik wojskowy szwajcarski popiera myśl następującą. Zamiast 25 ciał administracji kantonalnych, ma być utworzonych pięć okręgów terytoryalnych, mianowicie: zachodni, obejmujący francuską Szwajcaryę z ludnością 730,000 głów, między którą 80,000 cudzoziemców; północny 800,000 ludności, 90,000 cudzoziemców; wschodni 426,000 mieszkańców i 30,000 cudzoziemców, południowy, czyli okręg św. Gotarda, 484,000 mieszkańców, 28 tysięcy ondoziemców; centralny, mający stanowić ogólną rezerwę 530,000 mieszkańców z 18,000 ondoziemców. Korpusy strzelców celnych według projektu dziennika, mają być zwinęte, a należący do nich, wcieleni do zwyczajnej piechoty. Naczelny wódz zaś powinien być wybrany we właściwym czasie, nie zaś dopiero w chwili akcji, gdyż wtedy trudności polityczne bywają większe, a naród bardziej jeszcze jest zaniepokojonym.

Anglia. W Irlandyi organizacja ligi dzierżawców posuwa się naprzód bez przerwy. Organizatorowie ruchu twierdzą, że cel ligi zasadza się na stawieniu oporu stowarzyszeniu właścicieli wielkich dóbr, usiłujących podwyższyć czynsze w zamiarze uzyskania wyższych cen za dobra, gdy rząd, jak się powszechnie tego spodziewają, przystąpi do ich skupu. Każdy dzierżawca do ligi przystępujący, obowiązany jest płacić

po 3 pensie od każdego funta sterlinga sumy dzierżawnej. Kilka tysięcy dzierżawców już podobno do ligi tej przystąpiło.

Z powodu polemiki pomiędzy pisarzami francuzkimi i włoskimi, w której ujawniono przyczyny, sprzyjające zajęciu przez Francuzów Tunisu, londyński „Standard“ wyraża mniemanie, iż gwałtowny ton gazet francuzkich należy objaśnić zbytnią drażliwością, jaka się wyrobiła w publicystach francuzkich wskutku ścisłych stosunków, związanych przez Włochy z mocarstwami środkowej Europy. Tymczasem właśnie wroga zawsze dla Włoch polityka Francyi zniewoliła rząd włoski do szukania sprzymierzeńców. Francya ma w chwili obecnej zapewnione władanie swemi posiadłościami w Afryce, Włochy za to mogą być spokojne o siebie. Gdyby nie Tunis, Aglia nie zwracałaby może uwagi na rosnące wciąż wpływy Francyi na wybrzeżach morza Śródziemnego. Dzięki Tunisiowi Anglia nie pozwoli, aby kiedykolwiek Francya, acz mocno dla Włoch nieprzychylna, mogła zaczepić Włochy z najmniejszymi choćby widokami powodzenia. Anglia nie pozwoli nigdy, aby morze Śródziemne stało się jeziorem francuzkiem, z tego więc punktu widzenia zajęcie Tunisu wychodzi Włochom na dobre. Zresztą, jeżeli idzie o stanowisko w Afryce, Włochy zyskały tam w ostatnich czasach bardzo poważny punkt oparcia. Wszak protektorat włoski w Abisynii jest faktem dokonany, a Abisynia warta jest bezwzględnie Tunisu. Na ten sam temat włoska „Italia“, organ p. Crispi'ego, wypowiada przekonanie, iż polemika z powodu Tunisu jest najzupełniej bezcelową i jałową. Od kilku lat polityka Włoch aległa gruntownej zmianie, przyczem rząd włoski opiera się na państwach bardzo potężnych. Włochy nie pragną bynajmniej, aby nienawiść pomiędzy niemi a Francją wzrastała; przeciwnie, pragną one być ze wszystkimi w zgodzie. Ztąd też i polemika, o której mowa, jako dążąca tylko do jątrzenia ran, nieco już zablężnionych, szkodzi interesom tak Włoch, jak Francyi, co rychlej więc w interesie obu państw przerwana być winna.

Serbia. Z okazji zaślubiu następcy tronu greckiego, wystosował regent Risticz telegramy gratulujące do

króla greckiego i do cesarza niemieckiego. Ostatni odpowiedział natychmiast: „Uprzejme życzenia, wyrażone przez Waszą Exzellencję z okazji zamążpójścia siostry mojej, głęboko mię wzruszyły. Proszę wynurzyć regencyi podziękowanie moje za te życzenia“. Podobnie król grecki odpowiedział: „Proszę waszą excellencyą przyjąć szczerą podziękę za uprzejme życzenia i gratulacje“.

* Wszyscy tu sobie opowiadają wieczerę wycieczkę króla Aleksandra, który nie pytając się regencyi o pozwolenie, ani też uprzedziwszy swego wychowawcę profesora Dokicza, sam do matki wybiegł. Szoro spostrzeżono jego nieobecność udał się regent Risticz do mieszkania królowej Natalii; lecz po długich zaledwie naleganiach zdołał nakłonić młodego monarchę aby do pałacu powrócił.

Bulgarya. W liczbie złożonych sejmowi projektów jest i dotyczący zbudowania kolei od Jambeli przez Sliwno, Starogórę, Czypan do Filipopola — o długości 220 kilometrów.

Włochy. Tutejszy dziennik „Secolo“ otrzymał następujące depezę od swego w Rzymie korespondenta:

Z rozkazu Papieża sprzedane dziś zostały wszystkie prawie konie ze stajen watykańskich. Sprzedają się także powozy i przynależności stajenne, i odprawia się służba z pensją miesięczną. Wielkie ztąd niezadowolenie w Watykanie, gdyż powyższe zarządzenia zdają się zapowiadać znaczne uszczuplenie personelu urzędniczego.

* Komitet wyborczy, z liberałów i postępców złożony, zamierza z powodu wyborów ścisłszych, jakim podlega deputowany radykalny, Pasioz, postawić kandydaturę króla Milana do skupczyny. Dziennik serbskie: „Male Novine“ i „Domovina“, potwierdzają pogłoski, przyczem dodają, iż kandydatura Milana ma być przeciwwagą dla autydnastycznych dążeń lewicy radykalnej.

PO ZADUSZKACH.

— Dla kogo właściwie dzień zaduszy jest świętem, czy dla Warszawy żyjącej w ogóle, a w szczególności dla towarzystwa belgijskiego, żebraków, mydlarzy i dorożkarzy, czy też dla War-

niejsze i lepiej wyekwipowane, znajdowało się przy sir Danielu.

— Zrobiliśmy co było można, przysięgam na Krzyż święty!... zawołał pastor, przeliczając w myśli wojowników. Sir Daniel powinien być zadowolonym.

Kto idzie?... stój!... — krzyknął Bennet.

Jakiś człowiek usiłował widocznie przemknąć się niepostrzeżenie przez dziedziniec pomiędzy drzewami, postęszawszy atoli głos Benneta, zaczął uciekać w kierunku lasu.

Zrobił się tumult; jeźdźcy puścili się w pogoni, ale, że potrzebowali objęźdźdź dziedziniec, zdobyć wymknąć się im potrafi.

Gates chciał przesadzić ogrodzenie, ale koń się oparł, stanął dęba i zrzucił go na ziemię.

Lubo zerwał się zaraz i chwycił za uszę, czas był już przecie straceny, zbieg zbliżał się do lasu.

Rozsądniej niż inni, znalazł się Dik Szelton.

Zamiast bawić się w pościg bezcelowy, chwycił samopał, smierzył i zapytał Benneta, czy mu strzelać pozwoli.

— Strzelaj, strzelaj!... — zawołał pastor.

— Wal, mister Dik!... — dorzucił Bennet. — Weź go tylko do brzozy!...

Zbieg miał już ledwie kilkanaście kroków do lasu, ale że łąka w tem miejscu gwałtownie się w górę wznosiła, leciał powoli. Zmrok i nierówne ruchy uciekającego bardzo wystrzał utrudniały, a przytem Dik poczuł naraz mimowoli coś w rodzaju wyrzutów sumienia i prawie pragnął, aby chybił.

Strzała świsnęła.

Zbieg zatrzymał się i upadł; okrzyk radosny wyrwał się z piersi Gatesa i jeźdźców.

Ale radość to była zawczesna. Uciekający zerwał się zaraz na równe nogi i machnąwszy ironicznie chustką, w ciągu kilku sekund zniknął w gęstwinie lasu.

— Żeby cię dyabli porwali!... — zawołał Bennet. — A to prawdziwie złodziejskie nogi!... umie latać, tego mu zaprzeczyć nie podobna. Ale go ranił mi ster Szelton, to wątpliwości nie ulega!...

— Coby on mógł robić na omentarzu?... — zauważył sir Oliver. — Zdaję mi się, że miał jakieś nie bardzo czyste zamiary. Klipsbi, bądź łaskaw, zsiądź z konia i przepatrz tam, pomiędzy drzewami.

Klipsbi spełnił polecenie i po kilku

minutach powrócił, trzymając w ręku kawałek jakiegoś papieru.

— A oto świstek, który przyklejony był do drzwi kościelnych — powiedział.

— To doprawdy ekropnel!... — zawołał sir Oliver. — Gdyby to jeszcze jaki książe lub lord jaki, ale taki marny włóczęga ośmiela się rozlepić na drzwiach kościelnych plakaty. Nie, to coś, co czarnoksiężstwem jakimś pachnie!... Co to tu może być napisane?... Ja o zmierzchu przeczytać nie potrafię. Dobry, kochany mister Szelton, masz zdrowe młode oczy; zmituj się, powiedz mi, co zawiera ta bażgorta przekłata?...

Dik Szelton wziął papier i odczytał go głośno.

Było to kilka nędznie rymowanych strofok, napisanych ręką niewprawną, charakterem brzydkim, nie dość czytelnym.

Strofi te opiewały:

Mam w kołczanie czarne strzały ostre
Jako zapłatę za ksywdy doznane,
Mam ostre strzały dla tych niegodziwców
Dla tych okrutnych gnębieli, ohoiwców
Co mnie okradli i sprześladowali!...
Pierwszą aużyłem; posłałem ją w darze
Appleyardowi, który padł nieżywy,
Drugą piastuję dla Gatesa Benneta,

Co Grimston cały z dymem puścił podle,
Trzecią dla sira chowam Olivera

Za to że zranił Henryka Szeltona,
Dla sir Daniela czwarta przeznaczona.

Na każdego kolej przyjdzie,
Každy swoje dań odbierze,

Strzelam celnie i skutecznie
W wasze czarne serca zmierzę!...

Na kolana więc nędznicy —
Ossukańcy, rozbójnicy!...

Pod wierszami podpis: „Dion Mści-
ciel z Zielonego lasu i jego weseli to-
warzysze.“

U dołu świstka mieścił się jeszcze taki dopisek: „Nie braknie nam strzał, nie braknie nam postronków i dla innych kamratów waszych.“

— Nieszczęście, prawdziwe nieszczęście!... — jęknął sir Oliver. — Panowie! to pismo, to potwarz najniegodziwozwał Gotów jestem wykonać najuroczystsza przysięgę, że nie winien śmierci tego rycerza, że nie się do niej nie przyczynił ani słowem, ani czynem. Nikt nie zranił Henryka Szeltona; jest dość świadków wiarogodnych, którzy mogą potwierdzić prawdę słów moich.

— Nie warto mówić o tem — odezwał

szawy pogrzebionej na Powązkach, na to pan z pewnością nie dasz odpowiedzi.

Tak mówił mi przed paru dniami przyjaciel mój sceptyk-pesymista, którego wobec wyżej przytoczonych wynurzeń, inaczej nazwać nie mogę.

— Nie chodź na Powązki — mówił dalej — bo przekonasz się, że ludzie nie tylko samych siebie, ale i drugich zwykli okłamywać. Nie z namaszczeniem prawdziwym dają oddać pokłon popiołom zmarłych, ale ot tak sobie, w celu zalesienia pewnych wrażeń, megających oddziaływać na ich wyobraźnię i podrażnić nerwy, żadne czegoś niezwykłego, czegoś, co się przynajmniej raz do roku przytrafia.

Wierzyłem i ja kiedyś w szlachetne i prawdziwe uczucie miłości, ale od czasu, gdym był świadkiem, jak nieutulona w rozpacz młoda żona po śmierci męża swego, postawiła mu wspaniały nagrobek z wierszowanym napisem: „Ty nie opuszczasz zimny grobie, ni lez moich, ni cierpienia, gdy złożyłam męża w tobie, hołd mojego uwielbienia“ i t. d. a po miesiącach paru zatrzeć przyszła ów napis za namową gaoha, który ją prowadził pod rękę — od tej pory przeko- nałem się, że węzły miłosne, wrzeko- mo kępujące nas z drogiemi istotami na tym świecie, są jedynie faramuszką. I wiele, wiele podobnych przykładów przy- toczył mi przyjaciel-sceptyk, choć mnie odwieść od zamiaru zwiedzenia miasta amarynych, a czas przeznaczony na pare- godzinne „wałęsania się po Powązkach“ radząc obrócić na cel pożyteczniejszy, jak n. p. na przeczytanie naukowego dzieła.

Nie chciałem jednak wierzyć przyja- celowi, nie przypuszczam bowiem, aby społeczeństwo, jeżeli na tysiąc jego o- sobników, znajdzie się setka trędowatych, nazwać było można trędowatem.

Nadto nie przypuszczałem, aby i sce- ptyk-pesymista w dniu tym, postępowaniem swoim zadał kłam własnym wy- znanom.

Najuroczystszym i najpiękniejszym miejscem cmentarza, jest sam jego środek, który otoczony jest najwyższymi drzewami, szemraniem liści, pobudz do dumania i uprzytomniania sobie zmar- łych drogich istot.

Miejsce to bezzaprzeczenia należało- by się, choćby z prawa posiadania tego

co lepsze i piękniejsze... możliwym tej ziemi.

A jednak na cmentarzach (i poważ- kowskiego wykluczać nie można) zwy- kle dzieje się inaczej. Groby arystokra- tyczne znajdują się zaraz przy wejściu i nie dajwota: 1 o najdrożej się tam za nie płaci, 2-o zaduszki wypadają w li- stopadzie, więc w porze błotnistej. Idąc w głąb cmentarza możnaby sobie bar- dzo nogi powalać.

Ze piszący te słowa nie jest arysto- kratą, więc wszczk i wzdłną przeryna cmentarz, by choć powierzchownie prze- konać się o jakiej takiej słuszności słów swego przyjaciela.

Aleja główna robi wrażenie alei tegoż nazwiska w ogrodzie Saakim. Tam i na- zad spacerują wesoło chichocząc i gwa- rząc franci w cylindrach, z papierosami w ustach, z laszczkami w rękę, a z da- mami pod ręką, patrzącemi im w oczy i śmiejącemi się wesoło.

Przez myśl nikomu by nie przeszło, że się znajduje na cmentarzu (tak tam gwarno, rażno i wesoło), gdyby wrzeczy- wistości nie przypominały mu po jednej i drugiej stronie alei krzyże na mogiłach i żebracy różnorodnego rodzaju i gatun- ku, każdy na swój sposób i odmiennym głosem, wywodzący prośby i modły o datki.

Więc naprzód ociemniały kaleka: mój Boże! moje kochane pany! jestem ociemnia- niaty kalika ja! pomóżcie ociemnia- łemu kalice mniel który zapracować na siebie nie może! jak chcacie żeby Bóg dla was był miłosierny, kiedy nie pa- miętacie o ciemnym kalice!

Obok znowu dwie małe dziewczyn- ny, jedna niewidoma, druga z powy- krzywianemi palcami u ręki, śpiewa- ją o smutnej doli życiowej. Tym prze- rzywa stara żebraczka: „jestem sieroty, żebyście tak popękali!“

— Cicho, babka! uspakaja ją piel- grzym z pod Łomży, który naumyślnie na święta zaduszek przybył do War- szawy, a uskarża się, że tylko dwa zło- te dziennie zarabia — może i na was spaść dopuszczenie, że oślepieta!

Nie wiem czy uszło to z pod mojego oka, ale w tej stronie cmentarza nie wielu dostrzegł ludzi szczerze się mo- dlących. Dopiero na cmentarzu nowym, graniczącym z wiatrakami powązkow- skimi, gdzie „kapelusowego“ nogaby nie sięgnęła. Nizkie tam mogiłki, bez

ozdób kamiennych i marmurowych, bez wieńców i szumnych napisów — miejsce te wiecznego spoczynku uboższej naszej braci; dopózn na noc widziałem tam klęczących nad grobami synów, matki, rodziców, dzieci, sióstr, braci, mężów, żony.

Tuż obok, przy samym parkanie, o- zdobione krzyżykami, aniołkami, ba- rankami i drewnianymi szopkami, z wyobrażeniem narodzin Jezusa w stajni betleemskiej, kryją się mniejsze jeszcze mogiłki dzieci.

Nad jedną z nich świeżą jeszcze, na której krzyż zrobionym był z kasztanów, a świece od wiatru osłoniłone kilkoma blachami żarzyły się smętnym płomie- niem, długo z rączkami złożonemi jak do modlitwy, klęsała 8-letnia dziew- czynka, późnym już wieczorem.

Na zapytanie, dla czego nie idzie do domu, choć już późno, odparła:

„Niech pan się nie boi, mieszka- m tuż niedaleko, to nie zabłądzę. Antos taki był niedobry. Miał się ze mną w koniki bawić, a przed miesiącem umarł. Jeszcze chce się z nim trochę zostać.“

Gdy już opuszczała cmentarz, ude- rzyła mnie na jednym z grobów, w miejscu przeznaczonem na grzebanie ciał samobójców, klęcząca postać męz- czyzny.

Był nim przyjaciel mój sceptyk-pesy- mista. Musiał mnie zauważyć bo gdym podszedł do mogiły, już go przy niej nie było...

Na blasze wyczytałem wiersz:

„Nieshaj prędko, drogi Boże
Koło spadnie z mojej osi,
I niech kości me połozę
Obok złotej mojej Zosi“.

Słaby ten wiersz miał zawierać ta- jemnicę duszy mojego przyjaciela.

W. Gr.

Z miasta i kraju.

* „Grażdanin“ podaje sensacyjną wiadomość, że policya natrafiła na ślad fałszerzy asygnat.

* W Towarzystwie dobroczynności od- będzie się jutro posiedzenie wydziału ekonomiczno-administracyjnego.

* Dla ubogich. Właściciel restauracyi

w hotelu Brühlowskim, od dziś przez wszystkie miesiące zimowe, wydawać będzie dwa razy na tydzień, t. j. w po- niedziałki i czwartki — po 75 porcyj bi- gosu ubogim, zakwalifikowanym przez opiekunów cyrkulowych.

* Doroczne egzamina w dwudziestu dziewięciu warszawskich szkołach nie- dzielno-rzemieślniczych, odbywać się bę- dą w dniach: 24 listopada, oraz 1, 8, 15 i 22 grudnia w obecności wyznaco- nych przez p. prezydenta miasta dele- gatów magistratu i urzędu starszych tutejszych zgromadzeń rzemieślniczych.

* Stanisław Barcewicz, solista skrzy- pek teatru Wielkiego, udaje się wkrót- ce w podróż artystyczną za granicę.

* Osobiste. Inspektor dróg żelaznych w Królestwie Polskiem, radca stanu Łaskin, powrócił wczoraj z Petersbur- ga.

* Pierwszy koncert orkiestry warszaw- skiej pod wodzą p. A. Sonenfelda, od- był się wczoraj w Dolinie szwajcarskiej przy udziale 340 osób. Z nowych rze- czy grano: „Zaduszki“ pieśń Lassena, „Pogoń za szczęściem“ wale Suppého, „Solisci“ fantazyja na orkiestrę, „Młyn“ Raffa i marsz nadreński — Kralla.

Najwięcej były okłaskiwane: „Mucha“ polka, „Mocium panie“ — mazur i an- trakt z dramatu „Ułana“ kompozycji — dyrektora.

* Siłacz. Wczoraj w teatryku Feé- ries popisował się nadzwyczajną siłą w zębach, akrobata K.

Podnosił on, naturalnie w zębach, dwa- naście krzesel wiedeńskich, ustawionych jedno na drugim — a następnie stół dużyh rozmiarów z białem marmuro- wym.

* Licytacya. W dniu 6 b. m. w biu- rze rady miejskiej dobroczynności, od- będzie się licytacya na sprzedaż 2,070 sztuk różnego gatunku i wymiarów drzewa, w dwóch kolejnych cęciach w lasach dóbr Pęchery i Runów w pow. Grójeckim, położonych a należących do instytutu św. Kazimierza. Suma sza- cunkowa rs. 5,606, vadium rs. 1,400.

* Ze sztuki. Artysty malarze: Biel- ski z Krakowa i Piątkowski z Odesy bawią w Warszawie.

* Pogrzeb. O g. 3 i pół po południu w sobotę z kościoła św. Andrzeja przy

się Bennet. — Nie czas obecnie na takie rozprawy.

— Za pozwoleniem, mister Bennet!... zaprotestował pastor, nie wtrącaj się pan do rzeczy nie swoich. Ja chcę dowieść że jestem niewinny. Ja proszę wszyst- kich aby raczyli zaświadczyć, że moje ręce niezem się w tej sprawie nie zbru- kały. Nawet nie byłem wówczas w Moot- hausie... Wystany byłem z poleceni- em...

— Sir Oliver — przerwał Gatz — je- żeli nie raczysz zaprzestać swego kaza- nia, postaram się przerwać je w inny sposób.

— Hej! trębaesz!.. zatrąb pobudkę!.. W chwili gdy się trąbka odezwała, podjechał do rozdrażnionego pastora i szepnął mu coś do ucha.

Dik Szelton zauważył, że oczy patra na chwilę przenikliwie w nim utkwiły. Miał się nad czem zastanowić, bo ów Hen- ryk Szelton był rodzonym jego ojcem. Nie odezwał się ani słowa i ukrył swoje wzburzenie.

Gatz i sir Oliver rozmawiali jeszcze jakiś czas ze sobą, zastanawiając się nad tem, jak im w obec zmienionych okoli- czności postąpić należy.

Postanowiono pozostawić dziesięciu ludzi, nie tylko dla obrony Moothausu,

ale i dla tego, aby pastora przez las prze- prowadzili.

Ponieważ Gatz pozostawał, dowódz- two nad oddziałem pomocniczym powie- rzono Szeltonowi.

Innego wyboru nie było, wszyscy ci ludzie byli materiałem nieociosanym, nie mieli najmniejszego pojęcia o żoł- nierce i o wojnie. Dik zaś nie tylko za- żywał popularności ale był nad wiek sta- nowczym i poważnym. Młodość jego tn w tej guszy wprawdzie upłynęła, a- le sir Oliver zapoznał go ze wszystką wiedzą książkową jaką posiadał, a Gatz osobiście kształcił go w rzemiośle wo- jennem.

Bennet obchodził się z nim zawsze bardzo łaskawie, był on jednym z tych ludzi, co sarowi i okrutni względem wroga, przyjaciółom chętnie dopomaga- ją, chętnie czynią im dobrze.

I teraz w tym trakcie, gdy sir Oliver udał się do najbliższej izby, aby donieść sir Danielowi Brekli o tem co zaszło, Bennet zbliżył się do młodego człowie- ka aby mu złożyć życzenie powodzenia i łaski Bożej w zadaniu, jakie mu poru- czono.

— Czeka pana długa droga, panie Szelton — rzekł. — Wyślij pan jednego człowieka, niech jedzie jako przednia straż przynajmniej na pięćdziesiąt kro-

ków przed panem. Jeżeli lotrzy napad- ną na was, rzućcie się na nich w tej chwili... niech Bóg broni wyoczekiwadł.. Staraj się pan przebić koniecznie, nie pomyśl ani żartem o odwrocie, jeżeli ci mile życie; w Teustol zawsze się znaj- dzie odsiecz, nie zapominaj pan o tem! A teraz, ponieważ pan pojedziesz wal- czyć za króla, a ja z największem dla siebie niebezpieczeństwem — tutaj pozo- stanę i Bóg wie czy się zobaczymy kie- dy jeszcze, pozwolę sobie dać panu jed- nę radę ostatnią. Nie ufaj zabardzo sir Danielowi, bo to człowiek nie zasługu- jący na takie zaufanie, nie wierz także i patrowi — sam on cuprawda nie wymy- ślił nic niedobrego, ale spełni wolę in- nych — jest on ślepem narzędziem w rę- ku sir Daniela. Postaraj się pan pozy- skać sobie godnych przyjaciół — a nie wspominaj źle o Bennecie Gatzu, bo naprawdę są daleko gorsi od niego. No, niech pana Bóg błogosławi!..

— I pana niech łaska Boża wspoma- ga i otacza, dobry panie Bennecie — od- powiedział Dik. — Byłeś mi zawsze ży- czliwym i nigdy o tem nie zapomną.

— Ale ot co jeszcze — dodał Gatz z pewnem wzruszeniem: jeżeli ów „mści- ociel“ ugodzi we mnie swoją strzałą, nie pożaluj pan złotej marki a choćby całe- go funta nawet, na poratowanie mojej

duszy biednej, nie chciałbym zadługo siedzieć w czyścicu.

— Uczynię z pewnością zadość temuż żądaniu — odpowiedział Dik. Bóg z pa- nem, dla czego pan prawisz takie rze- czy?... Spokamy się jeszcze ze sobą, spotkamy!..

— Daj to Boże, mister Dik! — rzekł Bennet. — Ale oto i sir Oliver... I on włada łukiem nie gorzej niżeli piórem i on mógłby zostać sławnym wojowni- kiem.

Sir Oliver doręczył Dikowi zapieczę- towany pakiet zaadresowany tak: „Mo- jemu czcigodnemu panu, sir Danielowi Brekli, ryerczowi, oddać jak można naj- prędzej.“

Dik schował ten pakiet do kieszeni i wydawszy rozkazy, skierował się przez wieś ku zachodowi.

RSIĘGA PIERWSZA.

Młodzieńcy.

I.

W hotelu „Słońca“ w Ketli.

Tej nocy sir Daniel rozłożył się z wojskiem swoim w Ketli i okolicy.

ul. Bonifraterskiej wyprowadzono zwłoki rektora ś. p. ks. Kaliksta Nowarskiego.

Orszak szedł ulicami: Muranowską i Dziką.

Kondukt poprzedzało 130 kapłanów z ks. Jungowskim, proboszczem kościoła Najświętszej Maryi Panny na Nowem-Mieście, na czele, tudzież bractwa z siedmiu chorągwiemi.

Nad grobem miał mowę ks. Jungowski.

* Cmentarz Brudziński w sobotę odwiedziło 5,500 osób, wczoraj zaś około 3,000 osób, przeważnie ze sfery robotniczej i rzemieślniczej. Główny środek komunikacji z Warszawą—stanowiły omnibusy, za opłatą po 5 kop. od osoby. Dorożki żądały po rublu.

Na Kamionku było w „zaduszki“ około 1,000 osób.

* Bal dziadowski. W szynku „Piotra“ przy ul. Piaskowej zebrała się wczoraj gromada dziadów powązkowskich, na doroczną stypę. Przewodniczył Maciej Gruda. Dziadów znajdowało się 40, bab 28, reszta dzieci.

Dziady uskarżali się, iż do „stypy“ wczoraj dołożyć musieli, gdyż jałmużny w porównaniu z latami ubiegłymi, należały do mniej niż średnich. Nie tańczono wcale. Pito na zabój... herbatę z arakiem.

Na korzyść dziadów miejscowych, przybyli z prowincyi składali dziesiąty grosz z zarobku. Około północy rozochociło się na dobre. Spiewano głosy ogrypleni piosenki świeckie. Jedną z nich przytaczamy:

Ejże dziady na stół nóżki...
Już skończyły się zaduszki...
Wiele grosy w kabzie macie
Tyło lat żyć Wom na świaćci!...

„Piotr“, szynkarz za stypę wziął od dziadów okrągłe 50 rs. Rozobodzone się do domów nad ranem. Druga połowa dziadów „balowała“ w Czarnym dworze za Powązkami.

* Poświęcenie figury. Na rogu ulic Solec i Ludnej, od bardzo dawna stoi figura św. Barbary. Figura ta znacznie przez czas uszkodzona, staraniem jednego z obywateli Solca została z gruntu odrestaurowana kosztem kilkuset rs.

Poświęcenie odbyło się wczoraj, aktu tego dopełnił proboszcz miejscowy ks.

Goljan przy współudziale kilkuset poobczyńnych.

* Kasa zaliczkowo-wkładowa emerytów warszawskich ma zaszczyt podać do wiadomości, że w myśl § 48 Ustawy, ogólne zebranie uczestników kasy odbędzie się w dniu 1 (13) b. m. w gmachu resursy obywatelskiej przy ulicy Krakowskie-Przedmieście. Jeżeli zaś w tym terminie posiedzenie ogólne zebrania dla przycyśn w § 53 Ustawy wyłożonych nie doszły do skutku, takowe w myśl § 45 Ustawy, bez ponownych ogłoszeń odbędzie się bez względu na liczbę obecnych członków w dniu 12 (24) listopada r. b. o godz. 1-iej z południa w gmachu pomienionej resursy.

Przedmiotem zebrania będzie rozpatrzenie projektu nowej Ustawy. Liczne zatem zgromadzenie się uczestników jest pożądanem.

* Przepowiednie powietrza. Słynny z przepowiedni zmian atmosferycznych prof. Falb, wydał obecnie w Berlinie kalendarz na r. 1890, wskazujący cały szereg dni, mających się odznaczyć niezwykłymi przewrotami atmosferycznymi, a mianowicie: w styczniu dnie 6 i 20;—w lutym 5 i 19;—w maju 4 i 18 w czerwcu 3 i 17;—w lipcu 17 i 31; w sierpniu 15 i 30;—we wrześniu 14 i 28;—w październiku 13 i 28;—w listopadzie 12 i 26;—i w grudniu także 12 i 26.

Autor objaśnia przytem, że przewidywane w wymienionych dniach przewroty i zjawiska atmosferyczne, w miarę warunków miejscowego położenia, mogą się o kilka dni opóźnić lub przyspieszyć: najsilniejsze bywają zwykle wcześniej, słabsze później, od terminów wskazanych.

Ciepła dziś rano o 7-iej stopni 5; wczoraj w południe ciepła stopni 8.

Wypadki z ogniem. Wczoraj o wpół do 8-iej wieczór, na placu Muranowskim w domu pod nr. 19 w oficynie lewej na pierwszym piętrze, w mieszkaniu Izraela Gerberohole, zajętem na fabrykę waty, od lampy naftowej zapaliła się wisząca na drewnianych wiszadłach wata.

Wzywani na ratunek topornicy z Nalewkińskiego oddziału straży zapobiegli szerzeniu się ognia, zalawszy kilku wiadrami wody tłącą wata.

Straty nie przenoszą kilkunastu rs.
— Tegoż dnia o 11-iej wieczór, przy

ulicy Mokotowskiej, w domu pod nr. 59, w mieszkaniu na 2-em piętrze zajętem przez p. Giersztę, od świecy pozostawionej w bliskości firanek zapaliły się takowe prawie jednocześnie w dwóch oknach.

Przechodzący ulicą spostrzegłszy płomienie, zawiadomili Nowoświecki oddział straży, który natychmiast nadbiegł na miejsce, lecz ogień zastał już ngassonym przez domowników i bez żadnych następstw.

Alarm. Wczoraj o 1-iej w południe z oszatomni strażackich zauważono w stronie ulicy Gęsiej ogromny dym, a sądząc, że wybuchł pożar, uderzono na alarm.

Straż pobiegła w wymienionym kierunku ale ognia nie znalazła nigdzie i powróciła do koszar.

Zniknięcie. Przed kilku dniami znikli bez wieści Adam Neufeld i Szmul Abramowicz.

Pomimo usilnych poszukiwań na ślad ich nie natrafiono.

Kradzieże. Uczeń kantoru technicznego pod firmą Ch. Somya, Adolf Iaer, otrzymał 2,000 rs. w celu zapłacenia weksła, zbiegł.

Do sprzeniewierzenia się namówił go kolega Szyndler, z którym Iaer podzielił się pieniędzmi.

— Wczoraj po południu do mieszkania pani Kwapińskiej przy ulicy Żelaznej pod nr. 78, wkraść się złodziej i rozbiwszy biurko, komody i szafy, skradł różne kosztowności, gotówkę i weksel z podpisem Henryka Gayera na rs. 2,000.

Poszkodowana oblicza stratę na rs. 3600.

* Grójec gub. Warszawska. (List „Dziennika Dla Wszystkich“).

„Długi czas miasto nasze nie posiadało skweru, ani nie w tym rodzaju, dziś atoli, dzięki inicjatywie naczelnika powiatu, p. Wł. i pomocy niektórych osób, stojących na czele kółka inteligencji tutejszej, wybrano odpowiednio na ten cel, dosyć szczęśliwie, miejsce. Teraz więc możemy się poszczycić przed całym bodaj światem, że mamy plac na ogród spacerowy i wcale nie złe chęci służenia w miarę sił dobru publicznemu. Ze to ostatnie nie jest tylko czczą przechwałką, niech posłużą za dowód np. krążąca w owem inteligentnem kółku myśl urzędzenia na cel dobroczynny przedstawienia amatorskiego jednego, a może i kilku.—Prawda,—że czasami od myśli do czy-

nu bywa bardzo daleko, jednak jestem pewny, że u nas będzie inaczej. Inicyatorzy są ludźmi czynu, są to ludzie energiczni, stanowczy, umiejący postawić na swoim i nie zrażający się żadnymi przeciwnościami, czego nieraz już dali wymowne dowody. Sądzę też, że nikt z tych, którzy w ten lub ów sposób zdolni usłużyć dobrej sprawie, nie odmówi udziału np. w występie na scenie w rolach odpowiednich, że zbierze się kółko amatorów traktujących rzecz poważniej.

„Niezbyt dawno krążyła tu wiadomość, jakoby największa w Grójcu sala w „Przytułku dla starców i kalek“, miała być obróconą na inny jakiś cel dobroczynny... Ku ogólnemu jednakże zadowoleniu stało się, iż salon jak był tak pozostanie w rozporządzeniu „Przytułku“ i że projektowane na czas przyszły zabawy, bale publiczne, wieczory familijne, przedstawienia amatorskie etc., nie będą miały pretekstu do rozbijania się o brak odpowiedniego miejsca.

„Młodzież tutejsza, powodowana chęcią przyczynienia się w miarę sił i możliwości do oświetlenia i podniesienia nabożeństw kościelnych, skwapliwie poczęła uprawiać śpiewy chóralne i—trzeba przyznać—doszła na tym punkcie do pewnej doskonałości. Odśpiewywane w niedziele i święta msze i pieśni znanych w świecie muzycznym kompozytorów, czynią na słuchaczach podniosłe wrażenie, uspasabiają do modlitwy i zapomnienia na chwilę o codziennych troskach życiowych, przenoszą na skrzydłach melodyi wyobraźnię nad poziomy i dziwną błogością i rozkoszą napełniają serca pobożnych.—To też biorącym udział w chórze, należy się serdeczne uznanie i podziękowanie.

* Z gub Suwalskiej. (List „Dziennika Dla Wszystkich“).

Niespodziewanie staje się korespondentem „Dziennika Dla Wszystkich.“

Przyczynę tego zaraz wyjaśnię: Interesa osobiste wymagały mojej obecności w pewnym mieście gub. Suwalskiej, do którego przybyłem po raz pierwszy.

Interesa te moje, we dwa dni po przyjeździe udało mi się załatwić; resztę zaś czasu poświęciłem na zwiedzenie miasta i jego okolic.

Wojaty dobrze zostali poumieszczani, ale sir Daniel należał do tych ludzi, którzy zajęci są nieustannie myślą o tem, jakby gdzie groza zadobyć. I teraz też, w wigilię ważnego a pełnego niebezpieczeństw przedsięwzięcia, wstał o drugiej w nocy, aby uciemiężyć biednych sąsiadów.

Dorabiał się on na sporach sukcesyjnych, nabywał prawa najbardziej wątpliwego spadkobiercy i potem dzięki wpływowi jakle sam i inni poważni lordowie posiadali u króla, wyjednywał na rzecz swojej nieprawy wyrok sądowy, albo jeżeli zagrażało to zanadto długą zwłoką, opanowywał zamek sporny siłą oręża, w nadziei, że jego stosunki i znajomość praw sir Olivera, potrafią utrzymać to czem mu się owdładnąć udało. Ketli było jednym z takich miasteczek, nie od razu wpadło ono w jego łapy; mieszkający stawiali mu ciągle opór, a gdy rozkwaterował tu wojsko, tem więcej jeszcze oburzył wszystkich na siebie.

O godzinie drugiej po północy, sir Daniel siedział w hotelu przed kominem, bo w Ketli pośród błot położonem, było o tej porze dobrze zimno.

Obok niego stała szklanica piwa koźniami przyprawionego.

Zdjął szysak pokrywający łysą głowę i podparłszy ponurą twarz na rękę, medytował zakutany w ciepły płaszcz czerwony.

Na drugim końcu pokoju, kilku ludzi z jego świty czuwało na straży. Inni spali, powyciągawszy się na ławkach. Nieco bliżej na podłodze leżał zawinięty w płaszcz obszerny, chłopczyzna lat dwunastu lub trzynastu.

Przed sir Danielem stał gospodarz „Stońca.“

— Zauważ dobrze to co mówię, kochanecku—prawił sir Daniel—wypełniajcie ściśle wszystkie rozkazy moje, a będę dobrym dla was lordem. Muszę mieć w starszyźnie ludzi zaufanych, i żądam aby Adam a-Mor był konstabllem głównym, pamiętajcież sobie o tem!... Jeżeli inni zostaną wybrani, na nie się to wam nieprzyda—przeciwnie, będzie wam daleko gorzej. Oo do tych, którzy zapłacili już rentę Uolsingomowi, zarządzę środki odpowiednie... tyś także w tej liczbie, serdeczku...
— Wspaniałomyślny rycerzu—odpowiedział oberżysta, gotów jestem przysiąść na drzewo Krzyża Świętego, że zapłatę siłą na mnie wymożono. Tak jest, mężny rycerzu, nienawidzę ja z całej duszy tych nizekzemników Uolsingomów, to nędzarze i krętacze, szlachetny rycerzu. Pragnę szczerze służyć takie-

mu jak pan lordowi. Tak jest jak mówię, poświadczać chętnie wszyscy sąsiedzi, że za Breklim trzymałem.

— Być może—bąknął sucho sir Daniel. W takim razie zapłacisz po raz drugi.

Oberżysta skrzywił się okrutnie. Ale był to jeszcze najpomyślniejszy rezultat, jakiego w owych strasznych czasach mógł być oczekiwać farmer i gospodarz „Stońca“ rad był bodaj w duszy, że się tak tanio wykrepił.

— Przyprowadź tu tego człowieka, Selden—zawołał rycerz.

Jeden z żołnierzy wpełchnął do pokoju wynędźniałego starowina, bladego jak płótno i drżącego na całym ciele w parokszymie febrze błotnistej.

— Niegodziwczel—ryknął sir Daniel, jak się nazywasz?...

— Kondal Szorbi, do usług waszej miłości.

— Słyszałem bardzo dużo złego o tobie—odpowiedział rycerz. Ty o zdradzie myślisz, nędzniku; włóczęsz się po okolicy i podburzasz ludność, o różne cię zabójstwa podejrzewają, lotrze jeden!... Jak ty śmiesz tak pozwalać sobie?... Rozprawimy my się z tobą gątkul!...

— Jasniesz wielmożny, najszcigodniejszy lordzie—zawołał starzec: to widocz-

nie jakowaś pomyłka... Jam ezłowiek ubogi i nigdy przez całe życie moje nie złego nikomu nie zrobiłem!...

— Szeryf zarekomendował mi cię jak najgorzej—powiedział rycerz. Aresztować tego Tindala Szorbi!...

— Kondala, dobry lordzie!... Kondal mi na imię—dorzucił nieszczęśliwy.

— Czy Kondal czy Tindal, to zupełnie jeden dyabeł—zauważył obojętnie sir Daniel. Klęś się na moję duszę, że bardzo podejrzanie wyglądasz. Jeżeli pragniesz ocalić gardło, napisz mi w tej chwili weksel na dwadzieścia fantów sterlingów.

— Dwadzieścia fantów!... ależ to nonsens czcigodny lordzie—zawołał Kondal. Gała biedna ohudoba moja nie warta jest siedmdziesięciu szylingów!...

— Kondalu albo Tindalu—rzekł sir Daniel, zgrzytnąwszy zębami: wystaw mi weksel na dwadzieścia fantów, a będę dobrym lordem dla ciebie i przebaczę ci wszystkie winy twoje.

— Nieastety!—wspaniałomyślny lordzie—powiedział Kondal, to rzecz oalkiem niemożliwa, bo ja pisać nie umiem!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

* „Gazeta Petersburska“ pisze: Prasa rządowa bułgarska robi mię, jak gdyby książę Ferdynand Koburski, mógł śmiało liczyć na podtrzymanie Austrii. „Swoboda“ wypowiada nadzieję, że niedaleką już jest chwila, gdy słowa wygłoszone przez cesarza Franciszka-Józefa, odnośnie do Bułgarii, przyobleką się w formę określoną i kwestya uznania księcia Ferdynanda, na porządek dzienny stawioną zostanie.

* W „Nowoje Wremia“ czytamy: Podróż hr. Kalnok'ego do Friedrichsruhe, mać spokój prasy wiedeńskiej. „Neue Freie Presse“ wypowiada przypuszczenie, że w czasie wizyty berlińskiej, książę Bismarck złożył ponowne zapewnienie, iż dla Niemiec sprawa bułgarska całkiem jest obojętną — i że dla rozwiązania takowej, gotów jest ofiarować swoje pośrednictwo dyplomatyczne. Przepuszczenie to oburza gazetę, zapytuje też z pewną obawą: „czy istnieją naprawdę zamiary wznowienia starej komedii co do uznania za samozwańca księcia Ferdynanda?“ Myśl ta napawa złością „Neue Freie Presse“ względnie stosunku z Niemcami. „Przeprześci dsielącej Austrię od Rosji — powiada gazeta — nie uda się dyplomacyi wyrównać, a nie wypada przytem zapominać, że przymierze potrójne nie po to było zawierane, aby ułatwić Niemcom ponowne zbliżenie się z Rosją. Sprzymierzeńcy Niemiec, mają prawo, nadawać swej polityce wschodniej kierunek widokom ich odpowiedni, bez względu na najgorętsze pragnienia Niemiec, pojednania się z Rosją za cenę nie ich nie kosztujących ustępstw na półwyspie Bałkańskim.

* „Swiet“ pisze: Z południa i południo-zachodu państwa, coraz natęższe, coraz częstsze i głośniejsze rozbrzmiewają skargi, na nadzwyczajne wzmoczenie się żywiołu niemieckiego w rolnictwie. Już w roku zeszłym ziemstwo powiatowe ekaterinosławskie, uznało za konieczne wystąpić z wnioskiem przeszkodzenia wzrostowi niemieckiej własności rolnej w obrębie gubernii, zebranie atoli gubernialne nie uwzględniło tego żądania.

Obecnie ziemstwo ekaterinosławskie postanowiło w imieniu swego powiatu, postarać się u rządu o zadośćuczynienie jego prośbie.

Nie obeszło się i tym razem bez rozpraw gorących. Gdy oto radni (głównie) Marcinkiewicz i Mutjan, właściciami, malowali w żywych kolorach obraz ekonomicznego pogwałcenia, w jakim znajduje się ludność ruska, dzięki coraz więcej rozwielmożniającemu się żywiołowi niemieckiemu, radny Stadion, jął dowodzić, że domaganie się ograniczenia niemieckiej własności rolnej, jest wręcz szkodliwe dla interesów właściciela ruskiego.

Dalej, p. Stadion, powoływał się na to, że Niemcy niczem się złem lub niewłaściwym nie zarekomendowali, niema zatem przyczyny ograniczać ich praw, a przytem rozmyślanie o ograniczeniu praw jakiegokolwiek bądź narodowości oddzielnej, nie powinno być zadaniem działalności instytucji ziemskich.

Radny Marcinkiewicz oświadczył na to, że widocznie p. Stadion nie brał udziału w zeszłorocznym zebraniu ziemskim, i że nie zna pobudek, jakie do wystąpienia z wnioskiem tym zmusiły.

— Pomyśl pan tylko — tak mówił p. Marcinkiewicz — że ludność tubylcza, słowiańska, zlewająca potem własnym tę ziemię, nie ma możności jej uprawiać, bo wypiera ją z jej prastarych siedzib przybłąda Niemiec, stający się panem kraju. Ten salew, grozi niebezpieczeństwem — dodał mówca.

5
mitemu nieboszycowi, jako wielkiemu oficerowi legii honorowej. Orszak udał się na cmentarz St-Cloud pod Paryżem, gdzie śmiertelne szczątki autora „Bezczelnych“ złożone zostały na wieczny spoczynek. Nad grobem przemawiali: Créard w imieniu Akademii, Claretie, dyrektor komedii Francuskiej i poeta Coppée, w imieniu autorów dramatycznych.

Angier cierpiał już od lat kilku na chorobę onkrową, która się wzmogła po upadku, co przez trzy ostatnie miesiące przykuwał go do łóżka. Pomimo powodzenia jakim się cieszył jego utwory, pozostał Angier stosunkowo niewielki majątek, dający 30,000 fr. rocznej renty.

W literackich i artystycznych kołach Paryża wywołała śmierć Angier'a żal wielki i szczerzy. Nad zgonem znakomitego dramaturga ubolewają nadewszystko młodzi pisarze teatralni, którzy znajdowali zawsze u niego radę i pomoc czynną. „C'est la monnaie.“ — zwykł był mawiać, — „dont je paye mon bonheur.“

NEKROLOGIA.

— 0 —

† Jutro we wtorek, jako w 14 a rocznicę śmierci ś. p. Ludwika Lesznowskiego, b. rady Dyrekcji Ubezpieczeń, oraz wydawcy „Gazety Warszawskiej“, odbędzie się msza żałobna w kościele Przemienienia Pańskiego (b. OO. Kapucynów) o godzinia 9-aj szrana, na które pozostała wdowa krewnych i przyjaciel zaprasza.

† W kościele św. Anny na Krakowskim Przedmieściu, odbywać się będą nabożeństwa żałobne, we wtorek 5 b. m., o godzinie 9-aj za członków należących do bractwa Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, o godzinie 10-aj za członków zgromadzenia kowali, w środę 6 b. m., o godzinie 9-aj za członków zmarłych należących do arcybractwa Serca Najśw. Maryi Panny, o godzinie 10-aj za zmarłych członków należących do arcybractwa św. Anny.

Z humorystyki.

Otwartość.

— Słuchaj no pan, przysłałeś mi wczoraj drzewo, które strasznie co prawda trzeszczy.... ale palić się wcale nie chce.

— Pokornie przepraszam, szanownego pana, to widocznie pomyłka moich ludzi, takie drzewo trzymam wyłącznie na dostawy do biur urzędowych...

Pomyłka.

— Co jegomość tak się dobijasz do drzwi?... Czego ci tutaj potrzeba?...

— Przebacz mi pan dobrodzieju, byłem pewny, że nie ma w mieszkaniu nikogo...

Konsultacya.

— Czy wyżyłeś pan całe pudełeczko pigulek?...

— Wyżyłem całe, panie konsyliarzu.

— A skutek był?

— Żadnego, szanowny panie.

— To dziwne doprawdy.

— Ja sądzę, że pudełeczko było za mocno zapieczętowane i jeszcze się nie otworzyło w żołądku...

W sądzie.

— Obwiniony!... Czy przyznajesz się do zarzuconej ci kradzieży zegarka z kieszeni?

— To przez pomyłkę panie sędzio.

— Jakto, przez pomyłkę?

— A no, ja szukałem jego pigulareśa a natrafiłem na zegarek. Cóż ja jestem temu winien?

Niepotrzebna ciekawość.

— Czy nie mógłbym się dowiedzieć, kiedy mi pan zechcesz się z wiadomością dłużku uściślić?

— Ależ dobry panie, ciekawość to pierwszy stopień do piekła.

wpłacanych i ze 717 akcyj, na które dopiero po jednej racie z małemi kwotami na następną ratę wpłacono.

Podług rachunku zysków i strat okazuje się ostatecznie po pokryciu wszelkich kosztów — czysty zysk w kwocie 5110.18 marek. Z tej kwoty według przepisu ustawy bankowej należy odłożyć do funduszu rezerwowego 5 proc. t. j. 255.5 marek, na rzecz funduszu rezerwowego nadzwyczajnego 175.3 marek; reszta w kwocie 4679.34 marek daje 1 proc. dywidendy, którą walne zgromadzenie zgodnie z wnioskiem dyrekcji uchwalilo dopisać do zysków przyszedłego roku.

W tej chwili bank zajęty jest parcelacją na obszarze 4,400 morgów, z tych 2,650 w Księstwie, a 1,750 w Prusach Zachodnich. Wartość według ceny dotychczasowych dziedziców wynosi 607,225 marek, w przecięciu po 158.5 za morga.

Dotąd zakontraktowanych i nowonabywcem odstąpionych parcel jest 68 z obszarem łącznie 1,645 morgów w przecięciu po 175 marek na morga.

Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że jest wiele ziemi w rękach wicelasych właścicieli, którzy szukają nabywców, ale i wielu między włościanami poszukujących ziemi do nabycia. Pole działania jest przeto rozległe i ma wszelkie widoki powodzenia.

Ponieważ rozpoczęte interesa wymagają znacznych funduszy obrotowych, postanowiono ściągnąć od akcyonaryuszów resztę zalegających rat na akcyony następujących terminach: druga rata ma być wpłaconą do końca b. r., trzecia do 30 czerwca, a czwarta do 31 grudnia roku przyszłego.

Z różnych stron.

× Losy budowli wystawowych. P. Alphand, dyrektor budowli publicznych w Paryżu, przedstawi w dniu 4 ym b. m. radzie miejskiej plany swoje, co do dalszego losu budynków wystawowych. Gmach centralny, halla machin, pałac sztuk pięknych wraz z pałacem sztuk wyzwolonych, ogrodami i wieżą Eiffel stanowiąc będzie imponującą całość i p. Alphand zamierza nakłonić radę muniyapalną do utrzymania tych budowli; oczywiście koszta utrzymania byłby bardzo znaczne. Wystawa przyniesie około ośmiu milionów franków czystego dochodu, któremi podzielić się ma państwo i miasto. Pałac sztuk pięknych i nadal byłby używanym na wystawy sztuki. Hallę machin można by wydzierżawić rządowi wojskowemu na ewizowania jazdy, nadto byłby tam urządzane wystawy ogrodnicze, rolnicze i koni, odbywające się dotychczas w pałacu Przemysłu. Gmach centralny mógłby być używany na wielkie koncerty i uroczystości muzyczne, pałac Przemysłu zaś zostałby przekształcony na hallę, w której odbywałyby się zabawy i różne uroczystości. Wodotrysk kolorowy, który stanowił tak wielką siłą atrakcyjną na wystawie, zostanie również według wszelkiego prawdopodobieństwa zachowany. P. Alphand rozpoczął już z towarzyszeniem angielskim, które dostarczyło materiału do oświetlenia wodotrysku, rokowania o zakupno tegoż materiału. Zdaje się, iż układy doprowadzą do pożądanego rezultatu i w ten sposób Paryż ponyska o zubożę, mogącą słusznie nosić nazwę ósmego cudu świata.

× Pogrzech Emila Augier odbył się śród nader licznej udzialu wszystkich warstw publiczności paryskiej. Uroczystość kościelna miała miejsce w kościele Ś.tej Trójcy. Tirard, Spuller i Larroumet, dyrektor sztuk pięknych, wystąpili w charakterze przedstawicieli rządu; Larroumet wygłosił długą mowę pogrzebową. Batalion piechoty ze sztandarem i kapelą, szwadron dragonów i pół baterji oddały ostatnie honory znakom-

W korespondencyi niniejszej nie będę się rozpisywał o wrażeniu jakie na mnie wywarło w ogólności same miasto wspomnę tylko o pewnej kwestyi, która obeszła mnie mocno i spodziewam się, że obejdzie każdego, kto ma choć cokolwiek poczucia ludzkości.

Rzecz się tak miała:

Potrzebując plasterka angielskiego, wstąpiłem do miejscowej apteki, gdzie spotkałem się ze znajomym jeszcze z lat dziecionych, będącym obecnie pracownikiem w tej aptece. Po kilku latach niewidzenia się, mieliśmy naturalnie do pomówienia niemało, ponieważ zaś w aptece ciągle był ruch, udaliśmy się do przyległego pokoju, czyli tak zwanej „materyalni“ (jak mnie później objaśnił mój znajomy). Po dość długiej pogawędce, to o tem, to o owem, zapytuję go o warunki, na jakich tu przebywa.

Na to pytanie uśmiechnął się tylko i odpowiedział, że wszystko byłoby znośne, gdyby nie to co mi pokaże.

Przy tych słowach wprowadził mię do pokoju, zajmowanego przez siebie i innych pracujących. Ale wszedłem, jak mi się zdawało, nie do pokoju, tylko do jakiejś nory, zastawionej słojami, słoikami, brudnymi fiolkami, szafami i do tego przepelnionej jakimś trupim zapachem! Chęć iść dalej, lecz mnie znajomy mój zatrzymuje i objaśnia, że to jest pokój pracujących. Z początku nie chciałem temu wierzyć, aby taki skład mógł być miejscem odpoczynku człowieka pracującego dziennie godzin 16; zwłaszcza, iż nie zobaczyłem łóżek, ani innych sprzętów pokojowych.

Zainteresowało mnie to, zacząłem się rozpytywać i oto czego dowiedziałem się: nora ta była w rzeczywistości pokojem pracujących, a łóżek każdy z nich nie oglądał od czasu wstąpienia do apteki, gdyż wszyscy.... sypia ją w szafach.

Zapewne każdego zaciekawi, jaka to szafa może zastępować łóżko?... Jest to zwyczajna szafa, w której zamiast pułek są dwie szuflady; w dzień stoi ona zamknięta, na noc zaś otwiera się, wyciągają się dwie szuflady i do nich wchodzi na spoczynek dwóch pracujących. Szafę tę oglądałem z ciekawością, jako wynalazek dla mnie nowy.

Wszystko to byłoby jeszcze mniej znośne, gdyby szafy takie były umieszczone w innym miejscu, t. j. w oddzielnym pokoju — a tymczasem wszystko to się mieści w tej samej cuchnącej, ciasnej izbie, czyli w „materyalni“. Sypia w niej trzech pracujących i dwóch parobków aptekarskich, dwóch zaś innych mieści się w przyległej ciupce.

Podaję ten faktik do wiadomości publicznej, w celu wykazania nadużycia, jakiego się dopuszczają w tym razie właściciele apteki względem swoich pracujących; gdyż niedość tego, że każdy z nich przez 16 godzin dziennie, przy ciągłej bieganinie oddycha różnemi wyziewami, ale nawet i w nocy nie ma gdzie spocząć wygodnie i oswojodzie swe płuca choć na te kilka godzin od ataku zabijających wyziewów.

Nie więc dziwnego, że oblicze każdego pracującego w podobnych warunkach, wygląda trupio blade i każdy co raz to częściej pokasztuje.

I wszystko to się dzieje w aptece, mającej rocznego obrotu kilkanaście tysięcy rubli i znajdującej się pod kierownictwem człowieka inteligentnego!...

Podróżny.

• Z Poznania. Dnia 29 z. m. odbyło się w Poznaniu walne zgromadzenie akcyonaryuszów banku ziemskiego. Ze złożonego przez dyrekcję sprawozdania okazuje się, że zbierany kapitał, którym rozporządzano, wynosił łącznie 598,080 marek, a składa się z 349 akcyj zupełnie wypłaconych, z 10 akcyj z trzema ratami, z 124 akcyj w połowie

Prawie jednomyślnie, bo przeciw trzem jedynie głosom, zebranie postanowiło wystąpić do rządu z prośbą o ograniczenie własności niemieckiej w powiecie.

Skarżą się Polacy na wzrastającą przewagę Niemców.

Prawdziwą by wyświadczył przysługę—powiada w drukowanym słowie jeden z Polaków, ten ze statystyków naszych, któryby na zasadzie cyfr wiarygodnych wykazał liczbę Niemców podanych zagranicznych, lub od niedawna przesiedlonych, a także stale zamieszkujących w Warszawie.

W pracy tej należałoby oznaczać również czas przywędrowania na brzegi Wisły, zajęcie przypuszczalne, dochody i nerwicę ilość nieruchomości nabytych.

Ludwik Berne w „Listach paryskich” pisanych przed laty pięćdziesięciu ośmiu, wspomina przelotnie, że w Warszawie mieszka dziesięć tysięcy jego współrodaków.

Obecnie liczba ta, jeżeli nie była prawdziwą, wzrosła z pewnością w czwórnasób. Język niemiecki, nie mówiąc już o żydach, coraz częściej słyszeć się daje zarówno na ulicach Warszawy jak na publicznych jej zebraniach. Użalamy się, że Łódź stała się niemiecką, a nie widzimy tego, że i nas zalewa fala niemiecka. Są w Warszawie restauracje, w których nie słyszy się innej mowy prócz niemieckiej.

Skoro wejdiesz do takiego zakładu, wydaje ci się, żeś został nagle przetrzucy do Berlina. Rosłe, spasiono figury mężczyzn z ryżawymi gębami brodami, a przedewszystkiem Bier und Wurst mit kraut, pożerane i żłopane w ogromnych ilościach, dopełniają iluzji. Na wszystkich tych gębach widać zadowolenie, swobodę i pewność spokojnego jutra; ludzie to po większej części dostatni albo zamożni, zarządzający, starsi subjekci, kupcy i rzemieślnicy.

TELEGRAMMY

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.”

—o—

Otrzymało w sobotę po oddaniu numeru na prasę.

Petersburg 2 listopada. (Tel. Ag. Pół.) O stanie zdrowia Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza donosi „Goniec Urzędowy,” że Wielki Książę, przy zupełnej świadomości, nie może jeszcze wlaść mową i prawą ręką.

Ruch w prawej nodze przywrócony i przy obecnej pomocy może Dostojny Chory chodzić po pokoju.

Departament lekarski zamierza wprowadzić nowe przepisy o egzaminach lekarzy.

Petersburg, 2 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Subskrypcję na listy premiiowe Banku Szlacheckiego pokryto dwadzieścia pięć razy; żądań zadeklarowanych na sumę dwóch milionów rubli.

Ateny 2 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Szakir basza z dwoma statkami wojennymi i wsadzonymi na nie wojskami udaje się do Sfidii, ponieważ obawia się wzburzenia wśród skonsygnowanych tam wojsk i wylądowania broni greckiej.

Ateny 2 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Dyplomatyczny agent w Zofii Rhan-gabe, mianowany posłem w Petersburgu.

Ateny 2 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Udanie się Szakira baszy do Kissamo (?) i Sfidii ma na celu przeszkodze-

nie dostawie broni i amunicji z zagranicy dla powstańców kretęńskich.

Berlin, 2 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Wielki Książę Włodzimierz w przyszłym tygodniu w powrocie z Paryża do Petersburga, przybędzie do Berlina.

Berlin, 2 listopada. (T. Ag. Pół.) Cesarz przesłał dzisiaj do ks. Bismarcka następujący telegram z Yldiz kiosku:

„Godzina 11 rano. Przy pięknej pogodzie w tej chwili przybyłem do Konstantynopola. Nieopisany uroczy widok Wilhelm.”

Berlin, 2 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Do „Eölnische Zeitung” telegrafują z Berlina, że odwiedziły cesarza Wilhelma w Konstantynopola i hr. Kalnokye-go we Friedrichsruhe, stoją ze sobą, w ścisłym związku i mają ten sam cel ostateczny: utrzymanie pokoju i wzmożenie przymierza środkowo-europejskiego.

Konferencye ministrów kierujących są rękojmiami, że ciosy, wymierzone przeciw potrójnemu przymierzcu, odbiją się na samych tych, którzy mu grożą.

Zdaje się, że o wciągnięciu Turcyi do przymierza nie ma mowy.

Wizyta stambulska ośmieli wszelako sultana do wstąpienia na drogę reform gospodarczych.

Berlin, 2 listopada. (T. Ag. Pół.) Dzisiejsza „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” zapewnia, że wizyta cesarska w Konstantynopolu stwierdza nowe rękojmie pokoju, tudzież przyczyni się do rozkwitu i dobra państwa otomańskiego.

Berlin, 2 listopada. (T. Ag. Pół.) Hr. Kalnokye przyjęty najserdeczniej przez ks. Bismarcka, pozostanie w Friedrichsruhe prawdopodobnie do poniedziałku.

Wiedeń 2-go listopada. (Tel. Ag. Pół.) „Neus Wiener Tageblatt” zapewnia, że książę Ferdynand i baron Hirsch spotkali się w Ebenthalu.

„Dziennik polski” donosi ze źródeł, zbliżonych do księcia o wypadkach, które wcale nie są dlań nioprijemne.

Białogród 3 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Dziś przedstawiono skupczynie projekt budżetu. Dochody obliczono na 43,500,000 fr., wydatki na 47,500,000 fr., niedobór 4 m. pokryty być ma przez podatki na różne przedmioty i przez oszczędności.

Otrzymało wczoraj.

Stambuł 3 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Cesarz Wilhelm przybył tu o godz. 11-ej rano i powitany został przez sultana w pałacu Dolma-Bageze. Po ceremonii powitania, monarchowie udali się do Yldiz-Kiosku. W powozie na przeciw sultana i cesarzowej zajmowali miejsca cesarz Wilhelm i książę Henryk pruski. Powozu żadna nie otaczała świta.

Otrzymało dziś.

Wiedeń 4 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Rząd bułgarski zamówił w fabryce broni w Stauer 100,000 karabinów.

„Neue Freie Presse” uważa za niewłaściwe żądanie wyrażone z powodu podróży hr. Kalnokye’go przez organy niemieckie rządowe, ażeby interesa oddzielne uznane zostały za ogólne interesa potrójnego przymierza.

Petersburg 4 listopada (Tel. Ag. Pół.). Znany działacz bułgarski, Dragan Cankow, przybył dziś tutaj.

Belgrad, 4 listopada. (T. A. Pół.) Książę Koburski przejechał tędy udając się Zofii.

Zofia 4 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Książę Koburski powrócił.

Konstantynopol, 4 listopada. (T. A. Pół.) W sobotę wieczorem miał miejsce w Yldiz-Kiosku obiad galowy na cześć pary cesarsko-niemieckiej.

Uczestniczyli w nim przedstawiciele mocarstw zagranicznych, oraz świty niemiecka i turecka. Przed obiadem cesarz Wilhelm z małżonką przejeżdżali się po mieście w powozie.

Władze i kolonia niemiecka zrobiły wszystko, co było możliwym dla uświetnienia przyjęcia dostojnych gości. Ulice zalegały tłumy ciekawych.

— Bywają strzyżone gładkie wschodnie, wojłokowe, chodniki różnorodne, serwety tanie, koldry, cerata, majtanie w fabrycznym składowisku Kiltynowicza, Mazowiecka 16, wprost Erywańskiej. 19

— Biuro informacyjne o niedzy wyjątkowej, sprawdzanej przez sędzię miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 31 października:

Nr. 82 Żelazna, Tomaszewska E. ni. liz, wdowa, chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 94 Pańska, Rybicka Pelagia, mąż chory, dzieci drobnych troje, chorych.

Nr. 58 Ogrodowa, Hof Walenty, żona ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 23 Leszno, Kunicka Józefa, wdowa, dzieci drobnych dwoje, matka niewidoma.

Nr. 8 Młynarska, Pliszka Józefa, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 10 Przejazd, Kliniewska Katarzyna, chora, mąż w szpitalu, dzieci drobnych czworo.

Nr. 21 Kacza, Sztemberg Józefa, mąż nieobecny, dzieci drobnych czworo.

Nr. 105 Gęsia, Kloc Wilhelmina, chora, mąż w szpitalu, dzieci drobnych troje.

Nr. 28 Stare Miasto, Szulakiewicz Marya, mąż chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 11 Długa, Gasow Marya, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 53 Nowa-Praga, Radolińska Aleksandra, chora, mąż nieobecny, dzieci drobnych sześciu.

Nr. 53 Solec, Gajderowicz Antonina, wdowa, dzieci drobnych pięcioro, syn starszy ciężko chory.

Nr. 17 Furmańska, Tyśkiewicz Marya, ciężko chora, mąż nieobecny, dzieci drobnych troje.

Nr. 38 Solec, Henke Salomea, wdowa, chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 12 Browarna, Gierwatowska Anna, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 1-go listopada. W dniu dzisiejszym płacili tutaj:

Pszonica: kop. na pud.
sandomierska biała . . . od 85 do 102
ozyma żółta 86 „ 102
ozyma czerwona 84 „ 102
ozyma bejarabaka 85 „ 102
gryka 82 „ 102

Rynek ożywia się. Kupują zboże przeważnie ze statków.

Wrocław, 1-go listopada. Pszenica stała, biała 166—182 m., żółta 165—181 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: wyżej, loco 162—171 m., na dostawę: wyżej, na październ. 171.00 m., na listopad-grudzień 171.00 m., na kwiecień-maj 170 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 148—160 m.

Groch 140—170 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 297—309 mkr., średni 288—292 m., gorszy 267—277 m.

Olej rzepakowy październik 71.00 m., październ. 65.50 m., na 100 kg.

Berlin, 1-go listopada. Pszenica (żółta) wyżej, listopad-grud. 182.25 m., kwiecień-maj 191.25 m.

Żyto: b. sm., listopad-grud. 165.25 m., kwiecień-maj 166.50 m.

Owies: listopad 155.50 m., na tonę.

Olej rzepkowy: na listopad 68.30 m., kwiecień-maj 61.60 m.

Wiedeń 31 października. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 8 c. 48, na wiosnę fl. 8 c. 91.

Żyto wyżej, na jesień fl. 7 c. 70 na 100 kg.

Newy-York, 30 października. Pszenica: czerwona ozyma wyżej, loco 84 1/2 c., październ. 82 1/2 c., grudzień 83 1/2 c.

Kukurydza 41 1/2 c., mąka 2 d. 85 c, za buszel.

Okowita:

„Raktyfikacja warszawska” płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 2 listopada.

Hurt. skł. wiadr. 885°—898° 272—278

Pojed. szynk. w. 848—851 276—277

78°/o z akcyzą po 2 1/2°/o.

Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2.

Warszawa 2 listopada. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.85° za wiadro, czyli 2.72 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 31 października. Spirytus spok. Notowano za hektolitr włącznie z beczką, kontraktową na październ. i październ. 22 m., na listopad-grudzień 21 1/2 m., na kwiecień-maj 21 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 2 b. m. 1889 r.

Wekale.	żądano płacić.
Berlin s d. t. 2 d. 100 m.	—, —
„ s k. t. 2 d. 100 m. (161—)	47,45
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—, —
„ k. t. 2 d. 100 m.	—, —
Gondy s d. t. 8 m. 1 k.	—, —
„ s k. t. 8 m. 1 k.	9,56
Paryż s d. t. 10 d. 100 fr.	—, —
„ s k. t. 14 d. 100 fr.	38,45
Wiedeń s d. t. 8 d. 100 fl.	—, —
„ s k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,20
Petersburg s d. t. 8 d. 100 ra.	—, —

Papiery Państwowe.

(na 100 rs.)	
Listy Likwid. Król. Pola. dat. 88,15	—, —
„ „ „ „ „ male 87,50	—, —
Rosyja. „ „ „ „ „ 100 ra.	—, —
„ „ „ „ „ 2 em. 100 ra. 100, —	—, —
„ „ „ „ „ 3 em. 100 ra.	—, —
Rosyja. „ „ „ „ „ 1864 r. 1 em.	—, —
„ „ „ „ „ 1866 r. 2 em.	—, —
Siłoty Banku Państwa Ros. 1 em.	—, —
„ „ „ „ „ 2 em.	—, —
„ „ „ „ „ 3 em.	—, —
„ „ „ „ „ 4 em.	—, —

Renta kolejowa.

(% podwyżka wewnętrzna. s r. 1887 84,25

male

Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB 95,90

„ „ „ „ „ male

„ „ „ „ „ 2 s. lit. A

„ „ „ „ „ 2 s. lit. B

„ „ „ „ „ male

„ „ „ „ „ 3 s. lit. B

„ „ „ „ „ male

„ „ „ „ „ 4 s. lit. B

„ „ „ „ „ male

„ „ „ „ „ 5 s. lit. AB

Liści Zast. m. Warszawy seryi 1	98,75	—	—
Liści Zast. m. Warszawy seryi 2	98,75	—	—
Liści Zast. m. Warszawy seryi 3	98,15	—	—
Liści Zast. m. Warszawy seryi 4	94,75	—	—
Liści Zast. m. Warszawy seryi 5	94,65	—	—
Oblię m. Warszawy datę	—	—	—
Liści Zastawne m. Modzi ser. 1	—	—	—
Liści Zastawne m. Modzi ser. 2	—	—	—
Liści Zastawne m. Modzi ser. 3	—	—	—
Liści Zastawne m. Modzi ser. 4	—	—	—
Liści Zastawne m. Modzi ser. 5	—	—	—
Liści Zast. B. T. Ws. Kr. Ziemi	—	—	—
Liści Zast. B. T. Ws. Kr. Ziemi	—	—	—
Wartość kuponu z potr. 5%	—	—	—
Zastawnych nowych	168,9	—	—
Zastaw. m. Warszawy	88,3	—	—
Złoty	286,2	—	—
Likwidacyjnych	157,8	—	—
Pożyłka premiowa 1-aj emisji	141,2	—	—
Pożyłka premiowa 2-aj emisji	62	—	—
Monety i Banknoty.	—	—	—
Imperyale, Półimp. (1 em. n. urz. n. niemca z d. 17 grudnia 1895 r.)	—	768	—
Półimperyale stare	—	—	—
Marki Niemieckie	—	48	—
Austryackie banknoty	—	82	—
Franki	—	39	—
Wartość rubla kred. w slocie	—	—	—
Kupony celne	—	151	—

Miód i Wosk pszczołny.
 Usposobienie bardzo słabe i ceny bez zmiany.
 Miód akacyowy, 6 miesięcznej białoci, od ra. 6 do 7, lipowy biały od ra. 5.50 do 6, jasno żółty od ra. 5.00 do 5.50, brązowy od ra. 4.80 do 5.00, a ruski od 4.60 do 4.25 za pud.
 Miód z woskiem krajowy placą od ra. 4.50 do ra. 5.00, a ruski od ra. 4 do 4.30 za pud, stosownie do gatunku.
 Wosk jasny bez fusów ra. 18.00 do 18.50, średni ra. 17.50 do 18.00, a pośledni ra. 16.00 do 17.00 za pud.
 Ceny powyższe należy rozumieć franco skład kupującego, w partjach li tylko en gros, przy tarze netto i za gotówkę, — podług wiadomych uszanów handlowych.
Jan Wróblewski.
 Kapitałna 8.

WYKAZ DEPEZ
 otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Ząd:	Komu:
Otrzymane dnia 18 (30) października.	
Z Dolhobycewa	Konsul Epstein
Z Kossowa	Zupakow
Z Ekaterynosławia	Karmasyn
Z Saratowa	Szturma
Z Hrubieszowa	Piasecki
Z Berlina	Finkelblech
Z Siedlec	Daszewski
Z Sieradza	Tencer
Z Płocka	Krotkiewski
Z Błagowieszczeńska	Różycki
Z Granicy	Gradstein
Z Moskwy	Tallis
Z Smoleńska	Totorzil
Z Astrachania	Fukaman
Z Moskwy	Hoppenfeld
Z Petersburga	I Nejman
Otrzymane dnia 19 (31) października.	
Z Szepełowki	A. Kaol
Z Petersburga	Rosental
Z Oswej	Saczyt
Z Moskwy	Lenartowicz Ser-giejew
Z Ołoczyna	B. Buskspan
Z Aleksandrii	Ch. Eininsztadt
Z Poniawieja	A. Lozer
Z Kijowa	Klimenko
Z Batumi	Szika 8
Z Elisawetgradu	Solowejonyk
Z Lipska	J. Nissenbaum
Z Płocka	Reichman
Z Białogostoku	Kagan
Z Wilna	Totnaszewicz
Z Krangoroda	Waziński
Z Dynaburga	St. Bostowska
Z Ciechanowa	Lebkowski
Z Ponnania	Beniekierski
Z Odessy	Sarkis Bodsajew
Z Symferopola	Fab. obiwia Baum-fleck

Z Telsz Pusłowski
 Z Jenotajewki Abrikosow

Teatry Warszawskie.

Dnia 4 listopada.

Teatr Wielki.
Wczoraj: „Fra-Diavolo“ (występ p. Wulmana).
Jutro: „Gloconda“ (występ pp. Main'e'a i Wulmana).
Środa: „Pierścień rodzinny“ (występ p. Zimajerowej).
Czwartek: „Romeo i Julia“ (występ p. Elizy Litt).
Piątek: „Zbójcy.“
Sobota: „Mefistofeles“ (występ pp. Main'e'a i Wulmana).
Niedziela: „Brahma“ i „Divertissement“ (występ p. Giuri).

Teatr Rozmańkości.
Dzisiaj: „Pojedynk u Ninon“, „Pan Benet“ i „Partya winta.“
Jutro: „Ciężkie czasy“ (pierwszy raz).
Środa: „Ciężkie czasy.“
Czwartek: „Ciężkie czasy.“
Piątek: „Sztuka przypodobania się“ i „On będzie moim.“
Sobota: „Dzienniczek Justysi“, „O Józig“, „Złoty cielec“ i „Partya winta.“
Niedziela: „Ciężkie czasy.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królowskiej).

Wczoraj: „Ali-Baba.“
Jutro: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).
Środa: Widowisko zawieszona.
Czwartek: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).
Piątek: „Ali Baba.“
Sobota: „Zycie paryzkie“ (występ p. Zimajerowej).
Niedziela: „W ruinach.“
 Początek przedstawień o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

Warszawska-Wiedeńska.	
Pocztowy 3 klasy	6 — r. 10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r. 6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzka).	6 20 p.p. 11 05 r.
Kurierski I i II klasy (wagony sypialne 12 klasy idą do granicy, dalej tylko I klasa).	9 30 w. 6 10 w.
Warszawska-Bydgoska.	
Kurierski 2 klasy	8 15 p.p. 2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7 05 r. 9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w. 8 35 r.
Warszawska-Terespolska.	
Osobowy 3 kl. komunik. bez (s dr. Mosk.-Brz. 3 kl.	8 15 r. 7 45 w.
(wag. sypialne do Moskwy) Poc. 2 kl., a 3 kl. w tom. bezp. z dr. M.-B. i P.-Z. 2 kl.	8 45 p.p. 1 49 p.p.
Tow.-osob. 3 klasy	10 — w. 8 18 r.
Warszawska-Petersburska.	
Pocztowy 3 kl.	10 18 r. 7 08 w.
Osobowy 3 klasy	11 28 w. 8 8 r.
Nadwiślańska do Miawy	
Pocztowy	6 55 w. 11 18 r.
Osobowy	9 — r. 6 22 w.
Nadwiślańska do Kowia.	
Pocztowy	8 30 p.p. 3 15 p.p.
Osobowy	9 — w. 8 5 r.
Osobowy do Iwangrodu	6 45 r. 11 5 w.
U w a g a.	
Pociągi: dr. żel. Nadw. oznaczone gwiazdkami w Iwangrodzie łączą się z pociągami drogi żel. Iwangrod-Dąbrowa	
Obwódowa z Dr. Wied.	
Osobowy	7 05 p.p. 8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p. 2 27 p.p.
Obwódowa z Dr. Torcep.	
Osobowy	2 14 p.p. 3 30 p.p.
Osobowy	6 12 w. 7 54 r.

OGŁOSZENIA.

P. Jana Zaboklickiego,
 byłego pisarza administracji dóbr prywatnych **Drażdzewo** — prosi się o wskazanie miejsca zamieszkania i łaskawą wiadomość adreslić do Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“ Mazowiecka Nr. 11. 2179

!! Od Romatyzmu !!

Garnitury Kutnerowe (welsiane).
Flanele zdrowia i na suknie.
Marchany białe i kolorowe.
Kejdry Bajowe i watowe.
Puch Edredony na futy i arkusze z ozem poleca się
Skład Towarów Łokciowych i Waty
Podwal Nr. 7. B. KOEHER. 1974

RYS HISTORYCZNY INSTYTUTÓW

Rolniczo - Leśnych

w Królestwie Polskiem
 określony przez
Feliksa Erlickiego
 z 11 RYCINAMI
 Nabyć można we wszystkich księgarniach jakoteż w Kanktorze Drukar-ni Noskowskiego w Warszawie, ulica Mazowiecka Nr. 11.
 Książka ta napisana dla tych, którzy w Zkładzie tym światło nauki o czepali, a któ-rych liczba poważna, bo wynosi około 2000 osób, są zaś rozproszeni po różnych zakąt-kach kraju, mało mają sposobności porozu-mienia się z sobą i przypominie sobie daw-nych kierowników swoich naukowych, da-wnych współtowarzyszów prac, aulech i na-dziei młodzieńszych, oraz odnowić wspo-mnienia lat tak dawnych i prac podjętych, ażeby je porównać z postępami nauki rolni-czej i leśnej obecnego czasu

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA“ wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDIA Powszechna KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych“ w języku polskim używanych.
 (130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 58 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuskich — Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedia bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacji sięgających aż po bieżącą chwilę, potrzebną jest każdemu wykształconemu czło-wiekowi.
 Całość zawrze się w jednym tomie, ódbitym na pięknym papierze weline-wym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około siedemdziesięciu arkuszy druku, i jako objaśnienie do tekstu trzydzieści tablic rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materiału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 58 tablic rysunków.
 O wartości, wielkiej pożyteczności samej „Encyklopedyi Powszechnej Kieszon-kowej“ będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej infor-macyi. Uznaje to snad już i teraz jednako czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bezustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było nadrukowywać. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacje w w rzeczach najbardziej nas obchodzących swroconą jest troskliwa uwaga, że dzieło biograficzne polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy ludzkości w języku naszym używane, są wprowa-dzane w największej możliwej liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:
 W Warszawie za 12 zeszytów obejmujących 80 arkuszy druku ra. 1 kop. 80, za każdy zeszyt następny kop. 10; na prowincyi za 12 zeszytów z prze-syłką ra. 2 kop. 60, za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. 15.
 Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów sze-snaście od lit. A do włącznie Pociąg—Poczekanie z 38 tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“
 Mazowiecka 11, w Warszawie.

Dla Prenumeratorów „Dziennika Dla Wszystkich“

Cena kop. 50 w Warszawie,
 Z przesyłką na prowincję kop. 70.

WYSZŁA Z DRUKU
 powieść Ludwika Niemcewskiego

POCIECHA RODZINY

Cena kop. 80.
 Nabyć można w Kanktorze Administracji „Dziennika Dla Wszystkich“, Mazowiecka Nr. 11, oraz we wszystkich księgarniach miejscowych.

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa.

„ŚWIAT SNÓW”

niezwykle interesujące dzieło myśliciela francuskiego

MAXA SIMONA,

w tłumaczeniu J. K. Potockiego, obejmuje następujące kwestye: 1) Marzenia senne w ogólnosci. 2) Marzenia senne i zmysły. 3) Marzenia senne i organizm. 4) Marzenia Senne i umysł. 5) Halucynacja wzrokowa. 6) Istoty niewidzialne i głosy. Nowy sposób zapatrywania się na halucynacje psychiczne i niespójność w manii. 7) Halucynacje odcioowości powonienia i smaku. Lukuby, sakuby i upiory. 8) Halucynacje fizyologiczne. 9) Halucynacja hypnagogiczna. 10) O ekstazie. 11) O hypnotyzmie. 12) O złudzeniu (luzji). 13) Rój sztuczny. 14) Halucynacja pustyni (ragle). 15) Móg i sny.

2228 Cena egz. rs. 1 kop. 20, z przesyłką rs 1 kop 35.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

122 ark. druku. Rok I-szy wydawnictwa. 122 ark. druku.

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR”

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całym Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rosyi.

Pierwszą, dokładną taryfę domów w Warszawie: 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracji Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50.

z przesyłką pocztową Rs. 5.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarszy, Drogistów i Fryzjerów sprzedaje się

VELOUTINE

Przez **OHM FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Wydawnictwo Maurycego Orzelbranda w Warszawie.

Wielkich zalet książki
POD OGÓLNYM MIANEM

Leczenie domowe

W dalszym ciągu wyszły zeszyty:

XII. **Ucho**, jego choroby, leczenie i pielęgnowanie, dr. Loewe—kop. 70.

XIII. **Choroby kobiece**, ich zapobieganie i leczenie, dr. J. Herm. Baas—kop. 60.

XIV. **Skóra i jej choroby**, leczenie, zapobieganie i pielęgnowanie, dr. Józef Starkman—k. 60.

XV. **Skrofuley (zofy)**, przyczyny, zapobieganie i leczenie, Dr. J. Niemayer—kop. 50.

XVI. **Choroby serca**, poradnik higieniczny, dr. A. Lange—kop. 60.

XVII. **Choroby oczu**. Leczenie i zapobieganie z uwzględnieniem użycia okularów, dr. Herm. Baas—kop. 70.

UWAGA. Za przesyłką pocztą każdej z wymienionych książek, dołacza się 10 kop. 2232

WARSZ. AKCYJNE

Towarzystwo Pożyczkowe

Plac Warecki Nr. 2.

Filia I-sza Leszno, róg Przejazd Nr. 2.

Od pożyczek na zastaw kosztowności pobiera miesięcznie procent wraz z przechowaniem:

od sum do rs. 100 po jeden i trzy czwarte od sta,

nad 100 do 117 po Rs. 1 kop. 75 bez zmiany,

nad 117 do 500 po półtora,

nad 500 do 600 po Rs. 7 kop. 50 bez zmiany,

nad 600 do 1000 po jeden i jedna czwarta,

nad 1000 do 1080 po Rs. 12 k. 50 bez zmiany,

nad 1080 po jeden i jedna szоста od sta, czyli w stosunku 14% rocznie. 2048

Wyszedł z druku dzieło p. t.

BADANIA Z HISTORYOZOFOLOGII

OZĘSO I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI

przez

Tadeusza Ohrzanowskiego.

z dwoma tablicami rysunkowymi podklejonymi na płótnie

Cena egzemplarza rs. 3.

Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

PAMIĘTNIKI MARYI WESSLOWNY

KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ

spisano ze wspomnień archiwów jej rodzin.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kronik Rodzinnej” — Cena rs. 1 kop. 35.

Wydawca: **Henryk Noskowski**.

Druck Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11.

Redaktor: **Henryk Porsyński**.

CEMENT

Angielski, Niemiecki, krajowy „Grodziec”
„Wysoka” **Ogla ogniotrwała** i
Clinka Angielska i krajowa po cenach
niskich, na składzie u firmy
Z. A. KRAJEWSKI
Kantor, Bielańska № 9 (Hotel Paryżki)
Telefonu № 83. 1909

Przyjmują się reperacje

Zaopatrzyła swój
MAGAZYN

w biżuterie najcenniejszego fasonu,
z czem się poleca

2228

Sztuczne Brylanty

Nr. 6
Nowo-
Senatorska
Nr. 6.

Marya Drasz.

Wykonują się wszelkie roboty

!!!Zawiadomienie!!!

Niniejszym zawiadamiam Szanowną Publiczność, że przy Składzie Zegarków, otworzyłem

Magazyn Wyrobów Jubilerskich, jako też, że przyjmuję wszelkie obstalunki i reperacje w zakresie jubilerstwa wchodzące.

M. POZZI

Nowy Świat 31 (róg Chmielnej).

Posady i prace.

Rządca dóbr, wytrawny gospodarz i Administrator, obeznany z rachunkowością, posiadający chlubne świadectwa z 12 gospodarstw, w sile wieku, poszukuje posady w Cesarstwie. Oferty prosi adresować: m. Sławata, gubern. Wołyńska, poste-restante, sub sig. 1889. 2187

Uczeń do falczera potrzebny jest. Nowy Świat Nr. 64. 2259

Kobieta w średnim wieku poszukuje miejsca do zarządu, do szycia z krawieczyzną, do towarzystwa, może wyjechać na prowincję. Oferty L. R. proszę składać w Redakcyi „Dziennika”. 2245

Kupno i Sprzedaż

Najtaniej zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe z dwuletnim poręczeniem u zegarmistrza **M. POZZI**, Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysyłają się franco 1671

Do głównego Składu Dywanów Giełzyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaje po niższej cenie p. p. Handlującym rabat. Marszałkowska Nr. 187. 29

Farby olejne, wodne, krajowe, zagraniczne, poleca I. Wadowski i S-ka. Marszałkowska 121. 1787

Węgły wyborowe najtaniej. Jerolim-ska Nr. 83. W. Zieliński. 2017

Sklepek wiktualów do sprzedania. Ulica Łucka Nr. 22. 2244

Binokle, okulary i rajscągi najBlepszego gatunku, 25%, taniej w magazynie Optyczno-Chirurgicznym Juliana Drehera, Szpitalna 6. **Niezamieszonym od 50 kop.** Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. 1476

Jest do sprzedania maszyna półczosznicza, może być z nauką i stałą robotą. Złota 80, stróż wskaże. 2220

Doniesienia rozmaite.

Pralnia Białozoy. Cennik: koszule z mankietami i kołnierzami 18 kop. bez-10 kop., kołnierzy 2 kop., mankiety 4, chusteczki 1/2, hamulec 15,—Oraz krawowanie franek na kolor złoty. Ulica Piękna vis-à-vis przystanku tramwajowego, gdzie fabryka waty W-iej Domagalskiej. 10475—2219

Szanowni dorożkarzo! Wysiadając z dorożki na banhdie kolei W. W., zostawiono w niej palt z kołnierzem karakulowym. Zaskawy znalazła raczy zwrócić je na Krakowskiej Przedmieście Nr. 7, u stróża, za sowitą nagrodą. 2248

W tramwaju na st. Powązki, znalezione portmonetkę z małemi 7 kluczykami, biletem loteryjnym i różnymi notatkami. Poszkodowany za zwrot kosztów odebrać może. Nowy Świat 82, u rymarza pana Klimkowskiego. 2248

Szlifiernia Szkła i Porcelany B. Chodaczynskiego przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie, oraz reperuje i skleja. Krakowskie-Przedmieście Nr. 73. 000